



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Dzieci znikąd" : bezdomność oswojona, czyli pedagogika nadziei
Heleny Boguszewskiej

Author: Katarzyna Krason

Citation style: Krason Katarzyna. (2005). "Dzieci znikąd" : bezdomność oswojona, czyli pedagogika nadziei Heleny Boguszewskiej. W: K. Heska-Kwaśniewicz (red.), "Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika" (S. 173-184). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Krason

DZIECI ZNIKĄD. BEZDOMNOŚĆ OSWOJONA, CZYLI PEDAGOGIKA NADZIEI HELENY BOGUSZEWSKIEJ¹

WPROWADZENIE

Dzieciństwo – moment radosny, nacechowany miłością najbliższych, troską i wsparciem, ciągłym poszukiwaniem nowego, doświadczaniem świata. Taki wzorzec wykształcił się w potocznej świadomości ludzkiej. To jednak tylko model, który wcale często nie znajduje swojego przełożenia na rzeczywistość.

W niniejszym artykule ukazano pisarstwo Boguszewskiej z perspektywy pedagogicznej, a jednocześnie potraktowano jej twórczość jako swego rodzaju paradokument. Do analizy użyto zatem narzędzi i metod opisu wypracowanych na gruncie nauk społecznych (z głównym uwzględnieniem procedury *case-study*). Pojawiające się odniesienia do sieroctwa, ubóstwa i deprywacji społecznej widziane są przez pryzmat socjopedagogiczny.

¹ Helena Boguszevska (30 października 1886–11 listopada 1978), warszawianka, współzałożycielka grupy „Przedmieście”, autorka podręczników dla szkół powszechnych, broszur z zakresu pedagogiki, redaktorka czasopisma „Świat, Dom, Szkoła”. W latach trzydziestych XX wieku wydaje książki *Ci ludzie*, *Całe życie Sabiny*, a także utwory dla dzieci i młodzieży, m.in.: *Świat po niewidomemu* (1932), przejmujący obraz małych pensjonariuszy z zakładu w Laskach, *Czerwone węże* (1933), *Dzieci znikąd* (1934). Po wojnie pozostała wierna pisarstwu dla młodych czytelników; powstają wówczas książki: *Siostra z Wisły* (1956), *Maria Elzelia* (1958). Szczegółową notkę biograficzną odnajdą zainteresowani w: J.Z. Białek: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918–1939. Zarys monograficzny*. Warszawa 1987, s. 224–228.

Zjawiska bezdomności, społecznego sieroctwa, osamotnienia wśród najbliższych są powszechnie obserwowane w naszych czasach. Śledząc publikacje pedagogiczne, przekonujemy się o rozmiarze owych nieszczęść, jakie zagrażają najmłodszym obywatelom świata. Wystarczy sięgnąć do doniesień z krajów rozwijających się lub krajów trzeciego świata (ale nie tylko), aby przekonać się, jak nierzadko bolesne bywa życie współczesnego dziecka. Dzieci afrykańskie – wczesnie umierające – stają się narzędziem w walce plemiennej, wykorzystywane są jako posłańcy, szpiegdy, kaci i kamikadze². Dwoje na pięcioro z nich przerywa szkołę po 5 klasach i podejmuje pracę w rolnictwie, przy budowie dróg, w kopalniach³. Prostytuowanie się nastolatków w pogoni za zdobyciem środków do życia dla całej licznej rodziny⁴, nielegalne zatrudnianie dzieci w nieludzkich warunkach, żebranie i dokonywanie kradzieży przez kilkulatków mieszkających na ulicy, zwanych *bezprizorni* (Rosja), *gamines* (Kolumbia) czy *favel* (Brazylia)⁵, „eliminowanie” (zabijanie) w celu oczyszczania miast z bezdomnych⁶ – to niektóre tylko sytuacje dostrzegane współcześnie. Mówi się nawet o dziecku bez dzieciństwa.

Także w Polsce XXI wieku opisane zjawiska nie są wcale rzadkie. Co jeszcze bardziej bolesne, okazuje się, że system pomocy w naszym kraju pozostawia wiele do życzenia. Patologiczne sytuacje nasilają się więc, a problemy dzieci niczych, dzieci znikąd nie znajdują pozytywnego rozwiązania.

Nie jest to jednak zagrożenie nowe, o czym możemy przekonać się śledząc choćby publikacje związane z opieką nad sierotami w międzywojniu. Podobne kwestie porusza w swych opowiadaniach Helena Boguszevska; zebrała je w tomie *Dzieci znikąd*⁷. Wprawdzie w przedmowie redakcja wyraźnie zaznacza, iż są to historie, które wydarzyły się jedynie dlatego, że panowały w opisanych latach takie, a nie inne warunki ustrojowe: „Dzieci znikąd żyły w dawnej Polsce” (s. 5)

² O. Otunnu: *Dziecko a konflikt zbrojny*. „Gazeta Wyborcza” 2000, 1 czerwca, s. 8.

³ Wiele informacji zamieszcza na ten temat w swojej książce Adam Roter. Przedstawia on obraz drastyczny i ukazuje współczesne dzieciństwo przebiegające w warunkach innych niż społecznie pożądane. Zob. A. Roter: *Proces socjalizacji dzieci w warunkach ubóstwa społecznego*. Katowice 2005.

⁴ Pisze o tym T. Zegzuła: *Dzieci ulicy w Gwatemali*. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, nr 7, s. 41.

⁵ A. Roter: *Proces socjalizacji...*

⁶ Zob. K. Bijaś: *Bezdomne z dziada pradziada (korespondencja z Cartageny)*. „Polityka” 1996, nr 31, s. 33.

⁷ H. Boguszevska: *Dzieci znikąd*. Warszawa 1953. Wszystkie cytowania w artykule pochodzą z tego wydania i oznaczone będą numerami stron.

– powie autor przedmowy (rok wydania książki tłumaczy niniejszą konstatację) – to jednak czytelnik zdaje sobie sprawę z nieprawdliwości tych słów.

Pisarstwo Boguszewskiej jest już prawie zapomniane, ale wnikliwość i umiejętność obserwowania zjawisk, a także relacjonowania dziejących dramatów sytuują jej opowiadania wśród utworów nadal aktualnych, między innymi dlatego, że dzieci znikąd nadal żyją i jest ich wciąż więcej.

JESTEM ZNIKĄD, CZYLI DZIECI BEZ DZIECIŃSTWA

Sieroctwo w Polsce po 1918 roku stanowiło ważny problem, na który składały się konsekwencje wojny, cały proces repatriacji, ale i niewydolność społecznej opieki nad samotną matką. Odium spadające na dziecko poczęte i zrodzone bez ślubu potęgowało jeszcze trudną sytuację półsierot. Otaczano je powszechną pogardą, dyskryminowano i traktowano jako wyrzutki społeczeństwa⁸. Matki dzieci nieślubnych porzucały lub zabijały potomstwo, nie radząc sobie z jego utrzymaniem. Porzucenie dziecka traktowano jako skuteczny sposób umieszczenia go w zakładzie opiekuńczym⁹.

Odrębną grupę dzieci opuszczonych stanowiły sieroty społeczne, których potrzeby, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, nie były zaspokojone nawet w stopniu dostatecznym. Należały też do nich tzw. dzieci ulicy, bezdomne, pochodzące z rodzin zdemoralizowanych¹⁰. I wśród nich zdarzały się kradzieże, żebrania, prostytutka, włóczęgostwo. Niemowlęta sprzedawano bezdzietnym wieśniakom w ramach aktu kupna-sprzedaży, czasem pożyczano je jako obiekty swoiście „ułatwiające” żebranie.

Boguszevska w swej książce kreśli kilka niezwykle wyrazistych sylwetek dzieci niczych: trzynastoletniego Adolfa, spędzającego zimne noce pod arkadą mostu nad Wisłą, „niby to wolne, a w ciągłym strachu, w ciągłym nasłuchiowaniu” (s. 8); wystraszonego, konfabulu-

⁸ M. Surdacki: *Losy dzieci porzuconych w społeczeństwie europejskim do XX wieku*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*. Red. K. Jakubiak, W. Jamrożek. T. 2. Bydgoszcz 2002, s. 155

⁹ Zob. Cz. Kępski: *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*. Lublin 1991, s. 19 i 21.

¹⁰ Zob. M. Balcerek: *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1978, s. 207.

jącego Genia; jedenastoletniego Mariana, przywódcy złodziejaszków na „Kercelaku”; Ryfki, ośmioletniej dziewczynki, agresywnej wobec otoczenia i siebie samej; Felci, pochodzącej z rodziny alkoholików, pełnej lęku, zahamowań; Anielci, pożyczanej przez wszystkich żebraków, bo była dobra do ściągania jałmużny. Każde z nich to odmienny, ale jakże dobitny przykład wadliwego funkcjonowania społecznego rodziny i środowiska. To chłopcy i dziewczęta bez radosnego dzieciństwa, głodni, pozbawieni ciepła, troski, własnych zabawek, książek. Często postawieni przed koniecznością starania się o siebie, przed koniecznością stania się od razu dorosłym. Losy każdego z nich stanowią materiał na odrębną opowieść, którą pisarka komponuje na kształt niejako metodologicznie pojętego *case-study*¹¹.

Część pierwsza książki wskazuje niejako przyczyny traumy dziecięcej, inicjalne momenty pobytu w zakładzie opieki społecznej, zaś część druga opisuje losy wychowanków po kilku latach, kiedy znaleźli już swoje miejsce w strukturze społecznej. Daje zatem wyraz nadziei, że mimo początkowego znalezienia się na marginesie, wsparcie społeczne może pozytywnie stymulować socjalizację człowieka. Cały zbiór opowiadań służy właśnie takiej idei – budzeniu nadziei, że wszystko jest możliwe, że warto pokonywać trudności i ograniczenia, że opłaca się podjąć wysiłek, aby szukać własnej drogi. Tym niezwykle pedagogicznym i perswazyjnym działaniem charakteryzuje się proza Heleny Boguszewskiej.

Spróbujmy teraz zrelacjonować wybrane – z już wskazanych – najbardziej symptomatyczne przykłady trojga wychowanków zakładu opiekuńczego, które ukazała pisarka.

Przypadek Adolfa, lat trzynaście

Chłopiec ma początkowo oboje rodziców, pochodzi ze środowiska patologicznego, unika obowiązku szkolnego. Jest ofiarą przemocy, dlatego często ucieka z domu i zamieszkuje zakamarki wiślanego mostu. Przejmująco brzmią słowa trzynastolatka, pozbawionego ciepła i własnego kąta:

Uciekałem, bo nie mogłem znieść tego bicia, i bili mnie, bo uciekałem [...]. W domu ciasno, duszno, wszyscy się kłócą. Nudno jak cholera.

¹¹ W metodologii pedagogicznej *case-study* to analiza indywidualnego przypadku, szczegółowy ogląd wszystkich aspektów składających się na obraz badanego podmiotu (dziecka), zmierzający do poznania i zrozumienia prawidłowości nim rządzących. Takie jakościowe podejście do badań zgodne jest z ujęciem hermeneutyczno-fenomenologicznym, zob. K. A b l e w i c z: *Hermeneutyczno-fenomenologiczna perspektywa badań w pedagogice*. Kraków 1994, s. 29.

[...] Potem mama umarła i ojciec sprzedał mieszkanie, i wyniósł się tam do jednych, więc choćbym chciał, to i tak nie miałbym własnego kąta. Zresztą ja i tak nie miałem nigdy własnego kąta, choć było mieszkanie.

s. 17

Rodzice często karzą dziecko, aby ono poprawiło swe zachowanie¹², o czym świadczy wypowiedź bohatera. Częściej biją matki, za to ojcowie czynią to dotkliwiej¹³. Użycie przemocy wobec dziecka to także jeden ze sposobów radzenia sobie z gniewem, bezsilnością, problemami. Nie jest to, niestety, sposób właściwy jedynie patologicznym rodzinom. Często przyczyna – ujmując rzecz socjologicznie – tkwi w tyranii rodziców, doświadczonej w przeszłości, w patologicznym wpływie środowiska społecznego oraz w zaburzonym procesie socjalizacji¹⁴. Dziecko przyswaja sobie zachowania obserwowane u dorosłych, także te trudne do zaakceptowania, dochodzi tu bowiem do naturalnej interakcji (*tutorial interactions*) o charakterze uczącym między dorosłym a dzieckiem¹⁵. Widać to wyraźnie w opowiadaniu Adolfa o jego pragnieniach. Jak każde dziecko ma swoje marzenia, których rodzice nie potrafią spełnić, prawdopodobnie ze względu na ubóstwo rodziny. Wyłania się tu ponownie obraz nieszczęścia, ale i swoistych przyczyn późniejszych negatywnych zachowań chłopca:

Kiedy byłem jeszcze bardzo mały, pragnąłem mieć duży balon i mama wciąż obiecywała kupić, ale mi nigdy nie kupiła. Potem marzyłem o rowerze i także miałem obiecane, ale go nigdy nie dostałem. Potem, jak raz nie chciałem powiedzieć, gdzie raz byłem na wagarach, to mi obiecali, że jak powiem, to mnie nie zbiją, a jak powiedziałem, że nad Wisłą, to dostałem baty. Więc już potem nie mówiłem prawdy. Tak się przyzwyczaiłem i do wagarów też.

s. 35

Chłopiec szybko aklimatyzuje się w domu dziecka, jest szczęśliwy, że ma swoje w nim miejsce, podejmuje naukę i pracę w stolarni, nawiązuje bliską relację z wychowawcą i nauczycielem zawodu. Widzi

¹² J. Maciaszkowa: *Nagroda i kara w wychowaniu*. W: *Dziecko – poradnik dla rodziców i wychowawców*. Wybór i opracowanie H. Trentowska. Warszawa 1986, s. 82.

¹³ Zob. H. Kempe: *Child Abuse*. Cambridge 1981.

¹⁴ K. Marzec-Holka: *Nie będziesz bił dziecka swego! Studium z zakresu profilaktyki społecznej*. Bydgoszcz 1996, s. 50.

¹⁵ Zob. D. Wood: *Společné interakce jako tutoring*. W: *Dziecko wśród rówieśników i dorosłych*. Red. A. Brzezińska, G. Lutomski, B. Smykowski. Poznań 1995, s. 216.

swoją przyszłość właśnie w pracy stolarza. Dzięki niej krystalizują się marzenia o posiadaniu własnej łódki, którą sam robi w warsztacie, aby móc pływać po Wiśle.

Adolf Tkaczyk, którego widzimy w części drugiej książki, to samodzielny wytwórca kajaków, elegancki mężczyzna, będący jakby dowodem na możliwość transformacji. Istotne okazują się jego słowa: „[...] wagarują i uciekają? [...] – Wiem, wiem, sam taki byłem, to co z tego, przecież wyrośłem” (s. 48). To właśnie winno budzić nadzieję czytelnika i podkreślać wartość opieki, jaką objęte zostały dzieci znikąd.

Przypadek Mariana, lat jedenaście

To urodzony przywódca, choć warunki psychofizyczne na to nie wskazują: „mały był, a nawet do nauki dość tępy, choć bardzo pracowity” (s. 14). W swoim środowisku przewodzi bandzie łobuzów, utrzymującej się z kradzieży. Posiadacz niskiego i nienaturalnie skomponowanego z sylwetką głosu, wygląda na większego i budzi respekt wśród pozostałych, nawet starszych chłopców: „Na nikogo nie patrzył, a wyglądał, jakby wszystkich widział” (s. 11). Staje się swoście pojętym przewodnikiem, rzecz można – „gwiazdą socjometryczną”¹⁶ wśród innych wychowanków domu dziecka, potrafi utrzymać wśród gawieździ porządek, staje w obronie słabszych.

[...] jednemu, większemu od siebie, dał w kark, innego pociągnął do okna i zaczął coś szeptać, momentalnie otoczony przez całą gromadę. – Ty będziesz to, a ty tamto – słyszało się jego głos. Coś układał, coś planował [...] wszyscy słuchali, co Marian mówi.

s. 13

Charakterystyczne są także pragnienia jedenastolatka:

Ja bym zebrał całą kupę chłopaków, takich co się wałęsają po ulicach, stanąłbym na ich czele i założyłbym kolonię [...] sam bym zarządził całą kolonią i wszystkimi warsztatami [...]. Albo bym pozakładał wszędzie fabryki, żeby już nie było bezrobotnych.

s. 36

¹⁶ Gwiazda socjometryczna to właśnie przewodnik grupy, jednostka najbardziej znacząca dla pozostałych osób. Jej opinie, preferencje wobec innych członków rzutują na ich postępowanie i wybory. Zob. D. Ekiert-Grabowska: *Techniki socjometryczne w pracy wychowawcy klas początkowych*. Katowice 1984, s. 18; E.B. Hurlock: *Rozwój dziecka*. Warszawa 1985, s. 512.

W marzeniach tych widać troskę o innych i odpowiedzialność jedenastoletniego Mariana, który w części drugiej – podobnie jak Adolf – okazuje się samodzielnym, żyjącym w zgodzie z prawem mężczyzną. I podobnie jak poprzedni bohater, pamięta o swojej wychowawczyni, o zakładzie opieki, który pomógł mu znaleźć własne miejsce w życiu.

Ryfka, lat osiem

Ryfka, najdoskonalej przedstawiona postać książki i najbardziej – bez wątpienia – wyrazista, całe dnie przesiaduje jak zwierzę pod piecem, nie odzywa się, nie bawi się, bije inne dzieci, także jest agresywna wobec wychowawców. Rzuca sprzętami, niszczy dobro zakładu, często wyłącza się i wydaje się nie reagować na komunikaty otoczenia. Jest inteligentna: „na rachunkach tak odpowiada, jak żadna” (s. 22), ale stwarza pozory niezrównoważonej, drze na sobie ubranie (bo po co jej biały kołnierzyk), awanturuje się, woli wyglądać jak straszdyło. Dlaczego? Bo czuje się gorsza, czuje się zła. Łatwo domyśleć się przyczyny. Na samą wzmiankę, że mogłaby wrócić do domu, dostaje ataku furii. To przejmujący obraz dziecka, wobec którego z pewnością dopuszczono się przemocy. Ona nie potrafi o tym opowiadać, ale boi się i agresja staje się jej tarczą. Kara fizyczna zaburza poczucie własnej wartości, poniża godność, upokarza, uszkadza psychicznie, bite dziecko często „wstydzi się swego upokorzenia [...] i nie przyznaje się do otrzymywania kar fizycznych”¹⁷. Nie zmienia to faktu, iż jednostki dotknięte przemocą wykazują w jej następstwie zachowania agresywne lub lękowo-depresyjne¹⁸. Taka asymetria¹⁹ w stosunkach z dorosłymi zawsze budzi poczucie zagrożenia przenoszone także na inne obiekty dorosłe (stąd agresja skierowana w stronę wychowawców).

Mała Żydówka boi się utracić stabilizację i bezpieczeństwo, jakie daje dom dziecka, dlatego wymusza niemal na zakładowej lekarce zobowiązanie, aby, jeśli kiedyś zamknie się z powodów finansowych internat, ona wzięła ją do siebie. Dziewczynka nie chce wracać „tam”. „Tam” to miejsce bez rodziców, z kobietą, o której nie chce wspominać, być może stręczycielką, „tam” to po prostu ulica. „Sierota obdarowany [...] obawia się, że może to utracić”²⁰, dlatego należy dać jej

¹⁷ I. Jundziłł: *Nagrody i kary w wychowaniu*. Warszawa 1986, s. 69.

¹⁸ Zob. A. Frączek: *Psychologiczne i socjoekologiczne uwarunkowania przemocy wobec dzieci*. W: *Studia nad uwarunkowaniami i regulacją agresji interpersonalnej*. Red. A. Frączek. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1986, s. 146.

¹⁹ E. Muszyńska: *Swoboda, przymus i przemoc w relacjach dziecko – dorosły*. Poznań 1998, s. 45.

²⁰ N. Han-Ilgiewicz: *Dziecko w konflikcie z rodziną*. Warszawa 1976, s. 159.

szansę aktywnego włączenia się w zabezpieczenie swojej egzystencji (udział w samorządzie, kształtowanie samodzielności). Dlatego tak chętnie wychowawcy przystają na kolejny pomysł Ryfki. Prosi o specjalne wyznaczenie dla niej godzin, w trakcie których będzie mogła zajmować się najmłodszymi, „koniecznie tymi najgorszymi, najtrudniejszymi, najmniej rozwiniętymi, niemiłymi i złymi” (s. 41), podobnymi więc do niej, bo taką widziała siebie, kiedy zjawiła się „znikąd” w zakładzie.

Marzenie dziewczynki – zajmowanie się innymi dziećmi – to chyba najbardziej przejmująca relacja życzeń, jakie w „dzienniku szczerości” zamieszczali wychowankowie internatu.

Moje marzenie polega na tym, żeby pracować we freblówce i być nauczycielką. Najlepiej lubię być z małymi dziećmi [...]. Gdybym była dorosła, bym weszła do magistratu i ja bym poprosiła, żeby dla biednych dzieci zbudować ochronę. [...] Największe zamiłowanie mam do biednego i do takich, które nieme są i ślepe.

s. 38

To jedyny zapis w dzienniku, który wskazuje na chęć poświęcenia się dla innych. Dziecko pozbawione dzieciństwa pragnie stworzyć dzieciństwo innym dzieciom – trudno odmówić Ryfce wrażliwości i zwykłej ludzkiej dobroci. To również, ponownie, akcent wiary w przemianę, w możliwość naprawienia tego, co inni – dorośli – zepsuli w życiu małego człowieka. Naprawienia, ale jednocześnie swoistej profilaktyki, bo postawa Ryfki pomóc może przecież wielu innym sierotom w kolejnych latach. Ona to opowiadać będzie innym maluchom w zimne wieczory o tym, jak była mała:

[...] przyjechałam tu [...] ciągle robiłam awantury, wszystko tłukłam i psułam. Ale potem się poprawiłam i teraz już wiem, że każdy może się poprawić, choćby był nie wiem jaki zły [...].

s. 44

Marzenia Ryfki ziściły się jeszcze w zakładzie, już wtedy, dwunastoletnia, wspierała inne dziewczynki, rano wcześniej wstawiała, żeby pomóc im się ubrać, uczesać, odrabiała z nimi lekcje, uczyła je.

W drugiej części książki spotykamy już dorosłą Ryfkę pracującą w Instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych w Warszawie, przy placu Trzech Krzyży. Znakomicie radzi sobie z niepełnosprawnymi, stara się być oczami niewidzących, a głuchych chce uczyć mówienia.

INSTYTUCJONALNA OPIEKA,
CZYLI PRZEDWOJENNY LITERACKI MODEL RESOCJALIZACJI

Dokumentem regulującym opiekę nad sierotami był artykuł 103. Konstytucji Marcowej²¹. Określał on zwłaszcza zakres wychowania i przygotowanie zawodowe pensjonariuszy sierocińców, ciężar zaś organizacji opieki przerzucał na samorząd terytorialny, który z kolei część kompetencji cedował na związki wyznaniowe i organizacje społeczne. W 1926 roku wydano rozporządzenie dotyczące zakładania burs i internatów przy szkołach dla sierot, które także w znacznej mierze porządkowało system funkcjonowania opieki nad dziećmi opuszczonymi. Taki system właśnie ukazuje w swojej książce Helena Boguszevska. Obraz, kreślony piórem autorki, jest ciepły, niemal idylliczny:

Tak tu spokojnie, jakby za oknem nie stała czarna noc i jakby w tej nocy nikt nie kradł, nikt nikogo nie bił, jakby nikt nie był głodny i jakby nikogo nie łapali policjanci.

s. 20

Sierociniec to miejsce przyjazne, w którym można zapomnieć o tragicznej przeszłości, kierowane przez osoby rozumiejące potrzeby dzieci, ale także wyrozumiałe dla nieokrzesanych zachowań pensjonariuszy. Wychowawcy – mistrzowie – potrafią stworzyć dzieciom dom, atmosferę akceptacji, która udziela się wychowankom. „W psychologii istnieje pojęcie »zwrotne działanie ekspresji«. Oznacza ono, że te postawy, które pragniemy uzewnętrznic, których trzymamy się mocno, rzutują na nas samych”²². Okazywanie zatem sympatii zmienić może nasz stosunek do drugiego człowieka. Taką strategię często stosują wychowawcy z opowiadań Boguszevskiej. Dzięki niej pełnić mogą posłannictwo ukazywania właściwej drogi, drogi pokonywania ograniczeń, którą podążając, można osiągnąć dojrzałość i samodzielność.

Dzieci uczą się zawodu, zdobywają też ogólne wykształcenie tak skutecznie, że Genio na przykład będzie uczył się w seminarium, a Felcia zacznie pracować w Komitecie (prawdopodobnie Ochrony nad Matką i Dzieckiem; choć nie zostaje przywołana pełna nazwa, a jedynie domyślamy się jego charakteru z opisu działalności).

²¹ Podają za: Cz. Kępski: *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym...*, s. 30–31.

²² N. Han-Ilgiewicz: *Dziecko w konflikcie z rodziną...*, s. 151.

Nie bez znaczenia jest również cały dorobek wychowawczy placówki, który decyduje o przemianach dokonujących się w psychice sierot. Widzimy to wyraźnie w przytoczonych wcześniej analizach *case-study*. Dzieje się tak również dlatego, że relacje mają wymiar longitudinalny, czyli obejmujący całe dojrzewanie wychowanków, aż do osiągnięcia dorosłości. Widać to i przy innych okazjach. I tak, Felcia, która pragnęła, aby wszędzie były poradnie dla alkoholików (co wynikało z traumatycznych przeżyć), a także by każda dziewczynka mogła mieć swoją lalkę – teraz chce walczyć o lepsze warunki życia dla innych dzieci. Za własne pieniądze kupuje co potrzebniejsze rzeczy najbiedniejszym petentom Komitetu. Jest społecznikiem w 24-godzinnym wymiarze.

Przekonujący obraz wartości placówki odnajdziemy w opisie zakończenia roku szkolnego, które staje się okazją do wspomnień Pani Kierowniczk:

[...] papierki są wciąż takie same, a dzieci tyle już razy zmieniły się od tego czasu, jak zakład istnieje... ot na przykład Maniek: to już drugi Maniek, taki sam mały, [...] tak samo pragnie, żeby go mamusia odwiedzała [...]. Olków się też zmieniło coś ze trzech. [...] Twarze są podobne i wady podobne, i zalety. Można by powiedzieć: wszystkie dzieci są takie same. Można by powiedzieć: każde dziecko jest inne. I jedno, i drugie jest prawdą. I każde miało w sobie coś dobrego, i każde do kogoś czy do czegoś się przywiązało, i potem poszło w świat [...].

s. 47–48

Nie wszystkie jednak osiągną cel rzeczywistej, społecznie akceptowalnej dojrzałości. Aby uprawdopodobnić przedstawione historie, jeden z pensjonariuszy – Wiktor – schodzi na złą drogę. Zanadto kocha pieniądze – jego marzeniem od zawsze było posiadanie forsy, „a już co z tą forszą zrobić, to ja bym nie miał kłopotu” (s. 37). Wyjątek ten jednak nie przekreśla pozytywnego przesłania całej opowieści, wskazuje jedynie, iż realia nigdy nie staną się doskonałe, co nie oznacza, że nie warto podejmować trudu, aby uzyskać optymalne rezultaty. Zwłaszcza jeśli przyjmiemy, że dzieciństwo to symbol początku, tego, co potencjalne, ale też symbol przemiany²³.

Nie bez znaczenia dla współczesnego czytelnika jest również aktualność opowiadań Boguszwskiej. Jak niewiele, niestety, zmieniło się obecnie w sytuacji ubogich rodzin, sierot społecznych, można

²³ Zob. A. Czabanowska-Wróbel: *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze młodej Polski*. Kraków 2003, s. 19.

wywnioskować, przypominając sobie informacje przytoczne we wprowadzeniu niniejszego artykułu. Książka zatem nadal na czasie? Tak należy sądzić. Również metody wychowawcze, sposoby pozyskiwania serc wychowanków czy nawet strategie resocjalizacyjne, wzmiankowane w prozie pisarki, można by z powodzeniem zastosować i w dzisiejszych domach dziecka, świetlicach terapeutycznych czy pogotowiach opiekuńczych. Pod jednym wszakże warunkiem, że znajdą tam zatrudnienie tacy wychowawcy, jak ci, których opisała Helena Boguszevska²⁴.

²⁴ Realia jednak wskazują na wątpliwe współcześnie sposoby resocjalizacji wykończonych dzieci, widać to – niestety – wyraźnie w badaniach ujawniających minimalny odsetek osób poddanych skutecznym działaniom naprawczym. Temu zagadnieniu poświęcono wspomnianą już wcześniej publikację A. R o t e r a: *Proces socjalizacji...*, do której wszystkich zainteresowanych problemem odsyłam.

Katarzyna Krasoń

DZIECI ZNIKĄD (*CHILDREN FROM NOWHERE*). ACCUSTOMED HOMELESSNESS:
HELENA BOGUSZEWSKA'S PEDAGOGY OF HOPE

Summary

The author presents the writing of Helena Boguszevska from the point of view of pedagogy, treating it as a kind of para-documentary. The analysis employs the methods based on the achievements of social sciences.

The article presents three separate cases – the vicissitudes of three children from an orphanage in Warsaw. The analysis follows the changes in the children's lives, their maturation to the socially accepted independence.

This study is particularly concerned with the reasons behind the homelessness of children, the functioning of educational institutions, which are also within Boguszevska's sphere of interest.

Katarzyna Krasoń

*DZIECI ZNIKĄD. (LES ENFANTS DE NULLE PART). SANS-ABRI APPRIVOISÉ,
C'EST-À-DIRE LA PÉDAGOGIE DE L'ESPOIR D'HELENA BOGUSZEWSKA*

Résumé

L'auteur présente les écrits d'Helena Boguszevska de la perspective pédagogique, en traitant cette comme une sorte du para document. Pour son analyse elle a utilisé des méthodes de description pratiquées dans les sciences sociales.

L'article montre trois cas individuels – les histoires de trois enfants d'un orphelinat varsovien. L'analyse a été effectuée en forme de relation relatant des transformations dans la vie des pupilles et leur croissance à l'autonomie, mûre et socialement acceptée.

Une place particulière dans notre article occupent les réflexions sur des causes de l'apparition des enfants sans-abri et sur le travail des institutions pédagogiques dont la sphère d'activités décrivait Helena Boguszevska.